

W obwodzie stanisławowskim w Galicyi, przy ujściu rzeki Łukwi do Dniestru, w okolicy bardzo żyznej i malowniczej, leży miasto powiatowe Halicz, dziś nieczem nie odznaczające się, ubogie, zaledwie parę tysięcy ludności liczące.

W historyi przecież odegrało ono niegdys ogromną rolę; samo nawet jego miano dało w przeszłości nazwisko potężnemu państwu halicko-włodzimirskiemu, które nosiło niekiedy tytuł królestwa i pisało się po łacinie *Regnum Galicie et Lodomerie*. Wspomnienia te dziejowe po upływie wielu wieków posłużyły za powód do nadania teraźniejszemu krajowi nazwiska Galicyi i Lodomerii.

Tymczasem nowsze poszukiwania odkryły, że istniało i dotąd istnieje wiele miast zowiących się Haliczami. Były dwie Rusie i dwie też różne stolice, oraz dwa królestwa halickie: jedno dawniejsze w Słowaczynie nad rzeką Tugar istniejące w XI i XII stuleciu, później wcielone do Węgier; drugie nad Dniestrem pod koniec XII i w pierwszych latach XIII wieku, które skupiało w sobie historyczne życie jednoplemienną grupę.

Czy ciekawe to odkrycie za nieodwołalne przyznaniem zostanie, przesądzać nie śmiemy. W ślad atoli za tem, należałoby jeszcze badaczom języka wyrzec, ażali nazwisko państwa i miasta halickiego nie jest w związku z mianem gór, a zwłaszcza z nomenklaturą *hale*, często w Słowiańszczyźnie powtarzającą się i z nazwiskiem osiadłych tamże mieszkańców. Bo jeżeli są dotąd górscy Podhalanie, mogli więc być i Haliczanie. Wszakże i kronikarz Wołyński wspomina o górze Haliczynie, wznoszącej się pod Haliczem, a Długosz utrzymuje, jakoby od niej miasto wzięło swe nazwisko. Ale najśluszniejszy podobno będzie starożytny wywód Nestora, stosujący się do wszystkich plemion, że zanim przyjęły odrębne miejscowe miana geograficzne lub polityczne, nosiły jedno nazwisko.

Bądź co bądź, co do państwa halicko-włodzimirskiego i miasta Halicza nad Dniestrem. po dowodach zebranych przez zasłużonego A. Bielowskiego (*Biblioteka Ossolińskich. Poczet nowy, t. I i III*) niewątpliwą jest rzeczą, że przed X wiekiem istnieć nie mogły, bo kraj zajmowały wtedy jeszcze koczujące Pieczyngi. Wszystko więc co przedtem o nich pisało, nie wytrzyma teraz krytyki.

Miasto, aczkolwiek mogło być dawniej osiadłe, występuje dopiero na widownię dziejową, gdy zostało stolicą księstwa, to jest w roku 1141, gdy pod rządem udzielnych mocarzy nabyło rozgłosu i znaczenia. Utworzone albowiem księstwo halickie, połączone najprzód z trębowskiem, potem z przemyskim, wreszcie z włodzimirskim i innemi, rozciągając się od Dniepru do Dunaju i gór karpacczych, stanowiło najpotężniejszą dzielnicę pomiędzy sąsiedniami. Zasiadali w niej panujący, spowinowaceni ze wszystkimi niemal okolicznymi władcami, bo w owych wiekach był jeszcze nieczem niezmacony pociąg do zgody pomiędzy plemionami i trwale poczucie potrzeby ścisłego między sobą związku. Był nawet czas, że plemienna myśl zjednoczenia, przechodząc z jednej do drugiej dzielnicy, podjęta została przez książąt halicko-włodzimirskich. Prowadził ją zwłaszcza z powodzeniem jeden z najdzielniejszych tutejszych książąt Roman Mściśławowicz, wnuk Bolesława Krzywoustego, a siostrzeniec Kaźmirza Sprawiedliwego, poległy pod Zawichostem w roku 1205. Pod jego zarządem państwo doszło do szczytu swęj potęgi i najobszerniejszą miało rozległość, będąc wewnątrz silne, nazewnątrz groźne i poważne. Po nim też i miasto Halicz ma wiele strasznych lub świetnych wspomnień i posiada jedynie podobno z tego czasu zabytki. Jego fundacyi ma być najdawniejsza w kraju, dotąd istniejąca tutejsza cerkiew pod wezwaniem Bogarodzicy, w której sam nawet pochowany został. On miał założyć w Haliczu pierwszą katedrę biskupią wschodniego obrządku, później metropolitalną. Obwarował miasto, stosownie do ówczesnego stanu sztuki wojennej, wałem z ziemi i drewnianym ostrokołem; zbudował potężny zamek, wywiedziony następnie z muru przez Kaźmirza Wgo, a znaczne z niego szczątki po dziś dzień jeszcze widać.

Po zgonie Romana, uwielbianego wymownie od współczesnego kronikarza Wołyńskiego i uczczonego chlubnym wspomnieniem przez sławnego śpiewaka pieśni o pulku Igorowym, rozprysła się wielka halicko-włodzimirska dzielnica, a skupione już części poszły na łup rozmaitych pretendentów. W Haliczu panowali jeszcze przez sto kilkadziesiąt lat udzielnicy książęta, którzy ciągle z ościennymi władcami prowadzili wyjny. Spychali się oni jeden po drugim z tronu, nie mogli więc ustalić poprzedniego wpływu i znaczenia, chociaż nieraz wznieść się usilnie starali.

W czasie tych niezgód miasto, zajmowane kolejno przez współubiegających się, niejednokrotnie też od nich było niszczone. Najdotkliwiej atoli ucierpiało w r. 1240 od napadu Tatarów, którzy mieczem i ogniem do szczytu je zniesli. Odbudował je syn Romana książę Daniel, władca podobnie znakomity i głęboki polityk, z potrzeby hołdujący Mongolom, lecz szukający wciąż sposobności wydobycia się z pod ich jarzma. Dlatego udawał się pod opiekę papieża, przyjął od niego koronację na króla uroczyscie odbytą w Haliczu (choć inni utrzymują że w Drohiczynie), i zawiązywał stosunki z mocarzami zachodnimi i ościennymi. W tych zapasach, z rozmaitem szczęściem prowadzonych, w skutkach zawsze dla kraju zgubnych, upływały bogate w dziwne przygody dzieje halickiego państwa. Syn Daniela Leon, zmarły w r. 1300, był już ostatnim tutejszym księciem. Znalazł on założone przez siebie miasto dogodniejszem i obronniejszem, przeniósł więc stolicę z Halicza do Lwowa około roku 1270 i tem położył pierwszy początek do późniejszego upadku miasta.

Odtąd był Halicz jeszcze niejaki czas ważny jako siedziba metropolii obrządku ruskiego, którą książęta, dążąc do samoistności, chcieli mieć odrębną od kijowskiej, dopóki z prawa familijnego spadku Kaźmirz Wielki nie zajął państwa, po smutnej śmierci Bolesława Trojdenowicza mazowieckiego w r. 1340. Wówczas zmienił się stan rzeczy i pod tym względem. Zaledwie dwadzieścia lat minęło, a nie było już metropolitów ani biskupów halicko-ruskich, aż do roku 1536. Przenieśli się oni stąd za miasto, do najbliższej wsi Kryłosie, gdzie zarządzali sprawami kościoła ich namiestnicy. Natomiast powstała w Haliczu r. 1375 katedra metropolitalna obrządku łacińskiego, przeprowadzona r. 1411 do Lwowa. Wzniesione też wtedy zostały kościoły i klasztory zakonu dominikanów i franciszkanów, które istniały aż do ich zniesienia w r. 1788. Wreszcie, skoro wznowioną katedrę ruską przeniesiono w r. 1570 także do Lwowa, utraciło miasto i to ostatnie swoje znaczenie.

Po złączeniu Rusi Czerwonej z dawną Polską, Halicz był stolicą ziemi i starostwa, a w roku 1405 otrzymał prawo niemieckie i różne swobody. Władysław Jagiełło oddał tutejszy zamek, stojący na wysokiej górze, Eliaszowi gospodarowi wołoskiemu w dożywocie r. 1436, wzamian za zwrócone Pokucie, nadane ojcu jego gospodarowi Stefanowi przez króla Ludwika. Oprócz tego miało miasto warownie, które mieszczenie z dochodów miejskich utrzymywali. W roku 1627 wysoki wał z ziemi z trzech stron otaczał miasto, a na nim było pięć baszt i trzy bramy do wjazdu. Władze rządowe, dbałe zawsze o fortyfikacje tutejsze, łożyły niegdys na nie znaczne summy. Ostatni raz Andrzej Potocki starosta halicki restaurował gruntownie zamek, w końcu XVII wieku.

Po roku 1767, zniszczony już od starości i opuszczony, runął w zwały. Dziś, oprócz tych gruzów i starożytnej cerkwi o której wyżej wspomnieliśmy, niema już żadnego śladu dawniej wielkości Halicza. Dwa kościoły parafialne obu obrządków, szkoły męska i żeńska, szpital i poczta składają główne gmachy teraźniejszego miasta. Tylko rozsiane w okolicy mogiły, w których niekiedy wypadkiem odkrywają się zabytki pochodzące z prastarych czasów, świadczą iż była tu niegdys siedziba, o której dużo ciekawych rzeczy po kronikach doczytać się można.